

## Kto zadecyduje o wyborze nowego papieża?



Trwają coraz bardziej namiętne spekulacje, co do tego jak może przebiegać nadchodząca konklawe i kto wyjdzie z niego jako kolejny papież. Dominują oczywiście głosy ludzi uznawanych za ekspertów, którzy snują mniej lub bardziej poważne rozważania. Trzeba oczywiście pamiętać w związku z tym wyjściowo, że głosy owych "ekspertów", zwłaszcza tych, którzy kręcą się w okolicach Placu św. Piotra w Rzymie, wykonuje dzisiaj praca zlecona im przez różne koterie dworskie. W tym najbardziej czynni są kurialiści watykańscy, którzy poprzez te działania chcą ustawić pod siebie te wybory. Drugą wpływową w tym zakresie grupą, jest środowisko tzw. modernistów, dowodzonych przez część kardynałów włoskich (spoza kurii) oraz niemieckich i latynoskich. To oni są pupilami mediów i wykorzystują tę pozycję do sufłowania jako oczywistości, że zwycięża "opcja kontynuacji, a nawet pogłębienia dorobku Franciszka".

Każdy kto ma przynajmniej tyle lat co ja - a to będzie moje świadome piąte konklawe - wie, że te spekulacje i ustawki ani nie są niczym nowym, ani - tym bardziej - że są warte cokolwiek ponad wartość przysłowiowego "funta kłaków". Oczywiście, spośród owych pięciu poprzednich konklawe, jedno było w dużym stopniu oczywiste co do swojego rezultatu i specjalnie nikogo nie zaskoczyło. Chodzi oczywiście o wybór kard. Ratzingera, bowiem akurat w tym przypadku, Duch św. popracował z dużym wyprzedzeniem. Ale pozostałe cztery, to była czysta robota właśnie Ducha św. I tak też w moim przekonaniu będzie obecnie. Postaram się to wykazać w kilku punktach.

1. Nominacje kardynalskie - a więc elektorów - dokonane przez Franciszka, charakteryzuje w istocie duża chaotyczność. Wbrew utyskiwaniom "konserwatystów" katolickich, nie były wcale tak "progresywne" jak starali się to w lamentacyjny sposób prezentować. Były one przede wszystkim zorientowane na uwzględnienie rosnącej roli kościołów pozaeuropejskich. W istocie - poza pewną nadreprezentacją kościoła w USA - rzeczywiście Franciszek zredukował wpływ elektorów europejskich, w tym włoskich na oblicze kolegium. Ale - to fundamentalna refleksja - nie ma to naprawdę nic wspólnego z jakąkolwiek przewagą określonego nurtu - co zaraz udowodnię.

2. Z powyższego wynika istotny w kontekście tych wyborów fakt, iż kardynałowie - poza kurialistami i częścią kardynałów europejskich - słabo się znają. Wielu z nich zobaczy innych po raz pierwszy w życiu. To niezmiernie istotny fakt, bowiem wyklucza łatwość budowania określonych koterii. Liczyć się zatem będą twarde przekonania i wizje.

3. Grono 135 kardynałów (choć kilku nie weźmie udziału w konklawe) można podzielić na mniej więcej trzy idealnie równe grupy (każda w granicach 45 kardynałów +/- 3). Pokazuje to wyjściowo, że nawet sojusz dwóch

tych grup, nie da szansy na osiągnięcie większości 2/3 głosów - trzeba liczyć 89 - 91 głosów. Czyli potrzebny będzie szeroki kompromis, a na pewno jedna grupa nie jest w stanie przełamać swojego kandydata. Przyjrzyjmy się zatem, jakie są to grupy i jakich mocnych kandydatur możemy się z nich spodziewać.

4. Grupa pierwsza - najgłośniejsza i teoretycznie najbardziej wpływowa medialnie - to wspomnieni progresiści, kiedy zwani modernistami. To również grupa silnie okopana w kurii watykańskiej. Stanowi ją mniej więcej 45 kardynałów, wśród których dominują Włosi. To oni głoszą konieczność "kontynuacji linii Franciszka", szermują "synodalnością", ale także konieczności powrotu do papieża Włocha. Poza silną grupą kurialną i większą częścią kardynałów włoskich, mamy tu również silną grupę kardynałów niemieckich forsujących swój schizmatyczny synod z kard. (nomen omen) Marxem na czele. Zaliczyć tu można również większość kardynałów francuskich i hiszpańskich oraz około połowy kardynałów latynoskich, wreszcie kilku modernistów z USA i Kanady.

Nie ma tu spójności wokół określonej kandydatury, choć dwie niewątpliwie są wiodące. To kardynał Parolin (najsilniejszy bodaj medialny papabile) oraz kardynał Zuppi z Boloni. Jak jednak dowodzą doświadczenia minionych konklawe, szanse kurialistów (Ratzinger nie był jednak mimo wszystko uważany za kurialistę), są niewielkie. Poważniejszym kandydatem wydaje się tu kard. Zuppi, ale wielu kardynałów obawia się, że jego wybór będzie oznaczał w rzeczywistości rząd kontrowersyjnego prof. A. Ricardi. To ten twórca wspólnoty San Egidio, uważany jest bowiem za ideowego przewodnika kard. Zuppi.

Rezerwowymi kandydatami są tutaj kard. Grech z Malty i - co już mniej prawdopodobne - kard. Hollerich z Luksemburga. Zwłaszcza ten pierwszy może być cichym faworytem tej grupy, bowiem szanse włoskie, są raczej znikome.

Jeśli jednak Włoch, to - w moim przekonaniu - najlepiej tu wygląda kard. Pizzaballa - łaciński patriarcha Jerozolimy. Nie postrzegany w istocie jako Włoch, ale także dość sztucznie wedle mnie przyklejany do grupy modernistycznej. Jego wybór byłby również wielkim symbolem i z pewnością nie byłby postrzegany jako wybór Włocha czy progresisty.

5. Grupa druga, określana jako konserwatywna. Nie wnikając w ocenę tego określenia, można ją uznać za porównywalną swą wielkością do grupy poprzedniej. I bynajmniej nie są to tylko "starzy" kardynałowie z nominacji poprzedników Franciszka.

To niewątpliwie kontestatorzy wielu nie tyle nawet decyzji, ile wypowiedzi Franciszka, kwestionujący wiele jego nieprzemyślanych, a częściej zmanipulowanych oświadczeń.

Wskazuje się tu jako mocnych kandydatów węgierskiego kard. Erdő, holenderskiego kard. Eijka, czy kard. Saraha z Gwinei. Jednak najsilniejszą kandydaturą może okazać kongijski kard. Ambongo. Będzie on miał poparcie sporej już grupy kardynałów afrykańskich, części latynoskich i północnoamerykańskich, no i solidną grupę konserwatystów europejskich. To sporo - na tyle sporo by szukać wymaganej większości, ale również na tyle dużo, by to wsparcie było niezbędne do wyboru innego papieża. W jakimś sensie oznacza to, iż bez wsparcia tej grupy (a przynajmniej jej istotnej części) nie uda się uzyskać wymaganej większości głosów.

6. Grupa trzecia, którą można od razu spersonalizować jako grupa kard. Tagle. "Ideowo" jest ona teologicznie konserwatywna, a społecznie (ale nie w sensie otwartości na "nowości obyczajowe" ale problemy społeczno - ekonomiczne) "postępowa". W jakimś sensie można ten profil porównać z profilem reprezentowanym przez Karola Wojtyłę czy Stefana Wyszyńskiego, którzy pozostając doktrynalnie konserwatywni, w obliczu wyzwań społeczno - ekonomicznych w swoim otoczeniu, reprezentowali zdrowy nurt społecznego nauczania Kościoła. Niewątpliwie filipiński kardynał Tagle jest tu najbliższy profilowi Jana Pawła II, co czyni go bardzo mocnym kandydatem. Co istotne, w "swojej" grupie jest on w istocie niealternatywny, co może mieć duże znaczenie dla dynamiki kolejnych głosowań.

Trzeba pamiętać, że to on jest głównym wyzwaniem dla modernistów, którzy chcąc w przedbiegach wyeliminować tego kandydata, zmontowali mu tzw. aferę Caritas. Wydaje się jednak, że zdecydowana większość elektorów (z których większość doświadczała podobnych działań) będzie odporna na te ataki.

7. Pamiętać należy, że głosowanie na konklawe polega na wpisywaniu przez każdego kardynała preferowanego nazwiska. Zatem pierwsze 2 - 3 głosowania mają charakter przedbiegów, w których następuje rozeznanie potencjalnych szans. Z reguły prowadzi to ograniczenia w kolejnych głosowaniach listy do 2 - 3 nazwisk. Jeśli

pojawia się w następnych głosowaniach impas, z którego wynika brak szansy na uzyskanie przez kogoś z tej listy odpowiedniej większości, rozpoczyna się szukanie kolejnych opcji.

W tym kontekście wydaje się, że wyjściowo największe szanse będą mieli na pewno kard. Tagle i - o ile - grupa konserwatywna skonsoliduje się wokół kandydatury afrykańskiej, jej przedstawiciel. Grupa pierwsza będzie miała z tym poważniejszy problem, co może skutkować koniecznością "ucierania" najmocniejszego w kilku turach. To z pewnością osłabi szanse na wybór kogoś z tego grona.

8. W kontekście powyższych moich spekulacji wydaje się, że stosunkowo łatwo będzie się porozumieć grupie kard. Tagle oraz - o ile będzie to kard. Ambongo - grupie konserwatywnej. To bowiem ten nurt reprezentuje oczekiwanie na papieża spoza Europy i Ameryki Południowej, a Filipiny i Kongo to dzisiaj bodaj najdynamiczniejsze kościoły z obszaru afroazjatyckiego. I co do zasady, teologicznie spójne konserwatywnie, mają też podobne spojrzenia na kwestie społeczno - gospodarcze w duchu społecznej nauki Kościoła. Powstaje pytanie, na ile zdołają one "wyłuskać" ok. 10 kardynałów modernistycznych (choć mogą tu brać wzgląd choćby kwestie rasowe - np. czarnoskórzy progresiści amerykańscy, mogą zagłosować na Ambongo, podobnie niektórzy Latynosi na Tagle).

9. O ile z tych manewrów nie uda się przeprowadzić kogoś z tak ukształtowanego "układu", może się okazać, że właśnie ze wspomnianych wyżej powodów, kandydatura kard. Pizzaballi może być drogą jaką w 1978 roku stał się wybór kard. Wojtyły.

Jednak to wszystko co starałem się nakreślić - a utwierdzają mnie w tym spekulacje "ekspertów watykańskich", do miana których się nie zaliczam - przekonuje mnie jeszcze, tym bardziej że prawdziwym rozgrywającym w najbliższych dniach będzie naprawdę Duch Święty. Zatem dla każdego, komu leży na sercu prawdziwe dobro Kościoła katolickiego, powinien naprawdę intensywnie modlić się o dobre powiewy w Kaplicy Sykstyńskiej.

Co sam zamierzam robić...

**Autor:**



Profesor [Grzegorz Kazimierz Górski](#) – polski prawnik, nauczyciel akademicki, adwokat, polityk, samorządowiec, doktor habilitowany nauk prawnych, profesor Akademii Jagiellońskiej w Toruniu, w latach 2011 - 2014 sędzia Trybunału Stanu.